Nr. 204. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 5 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Krwawe orgje w Warszawie.

Lwów 4 maja.

Warszawa znów się zbroczyła krwią polską... Na demonstrację robotniczą, jakie od szeregu lat stronnictwo socjalistyczne urządza w dniu 1 maja w całej Europie, odpowiedział rząd carski bagnetami i kulami. W bezbronny tłum, złożony w znacznej części także z kobiet i dzieci, wymierzono liczne salwy karabinowe i setki ofiar padły bądź trupem, bądź ciężko zranione na bruki miejskie Warszawy, Łodzi i t. d. Idea i powaga „samodzierżawia" carsko-czynowniczego, policzkowana a chłostana tak bezlitośnie na polach mandżurskich, na morzach wschodnio-azjatyckich — w stolicy ujarzmionego podstępem i przemocą narodu — tryumfuje, pochłaniając krwawą hekatombę. Pijane kozactwo tratuje i masakruje na ulicach Warszawy Bogu ducha winnych przechodniów, przypadkowych widzów majowej demonstracji robotniczej, sałdaty ćwiczą się w strzelaniu masowem do tarcz... z ciał ludzkich! I to wszystko dzieje się w środku Europy, pod okiem i bokiem narodów, które chlubią się olbrzymiemi zdobyczami oświaty, postępu, nauki i sztuki; i to wszystko dzieje się w murach miasta, które zupełnie dotrzymuje kroku najoświeceńszym ogniskom kultury, — a wobec ludności, która ma za sobą wspaniałą, tysiącletnią przeszłość historyczną i kulturalną! W walce z bezbronnym tłumem, carat, oparty na sile zbrojnej, zbiera łatwe laury — wychodzi zwycięzcą, pogromcą. W imię ładu i porządku, dwie, trzy sotnie piechoty, dziesiątkują z odległości kilkudziesięciu kroków wielotysięczną masę proletarjatu, który nie zdając sobie dobrze sprawy, dla kogo, po co i na co idzie demonstrować, haraczem krwi własnej opłaca demonstrację 1 maja! Jest zaprawdę coś bezbrzeżnie tragicznego w tym fatalizmie, który pcha tysiące spokojnych wczoraj jeszcze, a o chleb jeno dbałych białych murzynów nowożytnego społeczeństwa, do biernej, bezcelowej walki z przemocą bagnetów, z caratem, wcielonym w mundur żandarma i sałdata!

Nie potrzebujemy dziś dopiero wyjaśniać naszego stanowiska, wobec wszelkich szalonych, bezrozumnych eksperymentów międzynarodówki socjalistycznej. Potępiamy je zasadniczo, jako sztuczną machinację i rewoltę garstki ambitnych „streberów", którzy na barkach ciemnych mas robotniczych, — a jak np. w tej nieszczęsnej Warszawie, nawet po trupach kobiet i dzieci — dążą do urzeczywistnienia swych utopij doktrynerskich. Z hasłami narodowemi roboty te nie mają z reguły nic wspólnego. Chwilami wywieszają one zdradziecko sztandar patrjotyczny, — na to, żby na najbliższym jakimś wiecu partyjnym wyprzeć się cynicznie tych „zboczeń" od przewodniej myśli. Powtarzamy — zarówno socjalizm sam, jak jego najnowsze praktyki rewolucyjne uważamy za szkodliwe, a często zgubne nawet dla sprawy narodowej. Mimoto — całą wagę przekleństw za te ostatnie wypadki w Królestwie, za tę krew niewinną, przelaną na brukach miast, rzucamy nietyle na głowy przewódców robotniczych, ile na nikczemny, łotrowski system rządów czynowniczych w Rosji!.. Ta chwiejność w decyzjach sfer najwyższych w Petersburgu, to bezustanne łudzenie, zwodzenie i poprostu tumanienie społeczeństwa przez rozmaite komitety i komisje carskie, mogą istot nie stanąć w końcu kością w gardle! Całe postępowanie dotychczasowe tych sfer, nacechowane od początku fałszem, nieszczerością i obłudą bizantyńską, robi zaprawdę wrażenie, jak gdyby w Petersburgu chciano wyczekiwać jeno wyniku kampanji, względnie jej epilogu, jakim będzie niezawodnie pojedynek morski Toga z Rożdestwieńskim. Zwycięży ten drugi, to w łeb wezmą wtedy wszelkie obietnice, zapowiedzi, zaczątki reform — poniesie klęskę, no!... to wtedy pogadamy jeszcze.. I tak w nieskończoność! W takich warunkach niepodobna naprawdę dziwić się, że podszepty i nawoływania agitatorów międzynarodówki znajdują łatwy posłuch wśród biednych, zmaltretowanych mas proletarjatu miejskiego. Za każdy odruch zgorączkowania, za każdy objaw zniecierpliwienia, płaci on tam daniną ofiar najdroższych, bo krwi i życia. A rząd satrapów carskich potrząsa w oczach Europy skrwawioną nahajką kozacką, lub bagnetem sałdackim i każe przerażonym ludom wierzyć dalej w swoją siłę i potęgę.

Odgłosy chwili.

(Grupa „Społeczność polska" i jej stosunek do innych stronnictw w Królestwie.— „Kuźnica".— Oświata tajna i nielegalna literatura. — Rozbicie konspiracyjnego komunału o utworzeniu państwa w państwie. — Reakcja w łonie P. P. S. przeciw „idei powstańczej".)

Od szeregu miesięcy wychodzi we Lwowie czasopismo polityczno-społeczne *Kuźnica* jako organ nowopowstałej grupy w Królestwie pod nazwą „Społeczność polska". *Kuźnica*, poświęcona w całości sprawie obecnego przełomu zakordonowego, jest pismem na wskróś teoretycznem, traktuje prawie wyłącznie zjawiska i objawy natury ogólnej, a szpalty jej zapełniane są artykułami niezwykle, wyjątkowo świetnymi. Sama grupa, czy partja, która przybrała sobie charakterystyczną nazwę „Społeczności polskiej" (na znak, iż nie stoi na stanowisku klasowem, lecz ogólnonarodowem) mieni się polską partją konstytucyjną, t. j. dąży do wywalczenia konstytucji w Rosji — w przeciwstawieństwie do P. P. S. i do narodowej demokracji, które do ostatnich czasów z niesłychaną bystrością i przenikliwością polityczną dowodziły, że po pierwsze: w Rosji nie istnieją poważne żywioły konstytucyjne, któreby można brać w rachubę, powtóre: że jako Polacy, nie możemy bez sprzeniewierzenia się idei narodowej, dążyć do rosyjskiej konstytucji. Redaktorowie *Kuźnicy* sympatyzują z polityczną stroną ruchu socjalistycznego, ale nie chcą uznać klasowego stanowiska naszych partyj robotniczych, nadto zaś w rzeczach politycznych są o wiele mniej skłonni do fantazjowania od takiej np. grupy jak P. P. S.

Sama *Kuźnica*, określając zadanie swe, mówi, iż dlatego właśnie, *Przedświt* zupełnie nie zdołał ogarnąć inteligencji, redaktorowie *Kuźnicy* próbują wypełnić tę lukę; dlatego, że *Przedświt* bardzo niedbale traktuje stronę myślową swego zadania, przeto zgrupowała się pewna ilość ludzi, którzy nie mogąc się poświęcić agitacji, pragną służyć nielegalnemu piśmiennictwu. Dlatego, że *Przedświt* wypisuje wprost skandaliczne rzeczy o powstaniu, o wyższości rewolwerów nad armatami etc. etc., postanowiliśmy stworzyć organ poważny, w którym o rzeczach poważnych mówiłoby się poważnie".

* * *

Kuźnica mówi często rzeczy rozumne.

W jednym z ostatnich zeszytów np. obala w bardzo zajmującym wywodzie jeden z błędnych komunałów, który dotąd w pewnych kołach naszego społeczeństwa za kordonem, posiada pełny kurs, jakoby tajną oświatą można było skutecznie paraliżować niszczący wpływ rusyfikacyjnej szkoły publicznej. Redakcja *Kuźnicy* bierze pod uwagę tylko samą Warszawę, w której organizacja oświaty tajnej przybrała rozmiary istotnie imponujące i zapytuje:

„W jakim stosunku stoi tajna oświata warszawska do stopnia warszawskiej oświaty w ogóle? Czy liczba anafalbetów z roku na rok zmniejsza się? Niestety nie. Liczba analfabetów z każdym rokiem rośnie. Ile dzieci można na tej drodze oświecić? Tysiąc? Dwa tysiące? Przypuśćmy, że w jednym roku oświecono 1000 dzieci na 800.000 ludności. Przypuśćmy, że w roku następnym oświecono 1500 dzieci, w trzecim 2000 i tak dalej co roku o 500 więcej, choćby o 1000 więcej, byłoby to przecież wspaniałe. Tymczasem liczba ludności warszawskiej wraz z napływową rośnie rocznie o 30.000 do 40 000; stąd znowu prosty wniosek, że liczba stale przybywających analfabetów kolosalnie przewyższa najbardziej wytężoną działalność oświatowców".

„Po co to mówimy?" — zapytuje *Kuźnica*. I na pytanie to daje następującą, w oczach Polaka galicyjskiego jasną jak dzień, ale dla społeczeństwa zakordonowego dydaktyczne znaczenie przedstawiającą odpowiedź:

„Poto, że istnieje u nas pewien typ ludzi, który olśniony pięknymi wynikami tajnej oświaty, uważa ją za alfę i omegę całej naszej polityki. Tak ma prawo mówić (?) tylko ten, który osobiście poświęcił się tajnej oświacie, ale tak nie może mówić cały naród. Nie możemy jako naród na tem poprzestać. Musimy domagać się praw politycznych, musimy posiąść zupełną autonomję i polską oświatę tajną zmienić na polską oświatę jawną".

Popierając całą mocą tajną oświatę, powinien ogół zdawać sobie sprawę z tego, że to tylko półśrodek i że mimo największe wysiłki tajne, poziom oświaty naszej musi w takim stanie rzeczy jak obecny, raptownie obniżać się. Wniosek stąd:

„Dalsza abstynencja polityczna prowadzi nas do otchłani. Musimy stanąć do walki z rządem o cały szereg praw zasadniczych. Płacimy na cele oświaty rządowej poważnie większe podatki, niż na cele polskiej tajnej oświaty. Otóż tymi funduszami, płaconymi rządowi, my sami powinniśmy dysponować, inaczej bowiem sami dobrowolnie na rządową oświatę podatkami będziemy przeciwdziałali w dalszym ciągu naszej własnej, tajnej oświatowej działalności. Tajna konkurencja z jawną działalnością państwową jest na dłuższą metę niemożliwa".

Coś podobnego, jak o szerzeniu oświaty tajnej, dałoby się powiedzieć i o innej grupie zjawisk: o nielegalnej literaturze.

„Na dobrą sprawę w Warszawie można mieć każdą zakazaną książkę, jeżeli się zapłaci podwójną jej wartość. Ale najpierw, nie każdy może się na to zdobyć, a powtóre, nie każdy dowiaduje się o istnieniu takiej książki. I znowu pojawia się typ ludzi, którzy dlatego, że mogą mieć książki niecenzuralne, mniemają, że kwestja została załatwiona. Przenigdy! W szeregu żądań politycznych pierwszem powinno być: skasowanie cenzury. Duchowych potrzeb narodu niepodobna na dłuższą metę zaspakajać dróżkami konspiracyjnemi".

„Konspiracja nie może być formą życia naszego na dłuższą metę!" Oto prawda, do której dochodzi *Kuźnica*, a do której o wiele dawniej doszły umiarkowane koła polityczne w Królestwie. Przyjęcie tej prawdy przez grupę, złożoną z żywiołów skrajnych, jest walnem zwycięstwem myśli, piastowanej i szerzonej przez owe koła w czasach najmniej dla nas szczęśliwych, w czasach, gdy znaczna część ogółu polskiego po drugiej stronie Wisły, magnetyzowana frazesem wszechpolskim o „rządzie narodowym", żyła w przekonaniu, że można rzeczywiście wytworzyć pod bokiem satrapów rosyjskich jakieś tajemnicze, konspiracyjne państwo w państwie, niwilujące skutki systemu, który nas dławił i że tak można żyć bezkarnie — aż do Bożego zmiłowania. Pogląd ten, tworząc zaporę do wszelkich realnych starań o zmianę systemu, wyradzając jakąś chorobliwą pewność siebie, pogardzającą nawet konstytucją ogólnopaństwową, musiał oczywiście zbankrutować jako krańcowo niedorzeczny.

Dziś organ radykalnej inteligencji Królestwa woła:

„Naród musi domagać się praw, poszanowania swych potrzeb, bo inaczej obniża się jego typ. Przyznajemy, że aż do wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, stawianie jakichkolwiek żądań było istotnie niemożliwe, rząd był zbyt silny. Ale teraz sytuacja zmienia się. Dziś wszędzie kiełkują żądania. Powinniśmy tedy formułować także żądania nasze".

* * *

Brednie *Przedświtu* o wywołaniu powstania polskiego przeciw Rosji, spotykają się w łonie samej partji z coraz bardziej stanowczem potępieniem. Dowodzi tego ogłoszona świeżo broszura Stefańskiego, członka P. P. S., który pisze:

„Projekt urządzenia powstania, już choćby wobec dzisiejszych warunków ekonomicznych, wobec ścisłego związku wszystkich okolic naszego kraju między sobą i zupełnej zależności kraju od sąsiadów, czy to jako spożywców, czy wytwórców, w kraju o przewadze gospodarstwa przemysłowego nad naturalnem, o przemyśle, czułym na tak odległe katastrofy, jak obecna wojna lub też wojna burska i to powstania na wzór ruchu z przed lat 40, prowadzonego w innych warunkach ekonomicznych i społecznych... musimy uznać za utopję, gorzej: — za zabawkę dziecinną w żołnierza".

Niezrażony niczem *Przedświt* nazywa te uwagi „lekkomyślnymi dowcipami".

Kmita.

Powstanie w niemieckiej Afryce.

Powstanie murzyńskie w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej, poczyna przygasać powoli i tylko tu i ówdzie, gromady hotentockich i hererskich desperatów, ważą się jeszcze na walkę. Sprzymierzeńcem Niemców, którzy ostateczną szalę zwycięstwa na ich przechyla stronę, okazała się pora deszczowa, pod której wpływem zazieleniły się spalone tropikalnem słońcem pustynie i urwiska i ożyły wyschnięte źródła i potoki. Upały, do których biały żołnierz nie był przyzwyczajony, zmniejszyły się, a na odwrót w nocy chłód tam panuje teraz dotkliwy. Mając więc obecnie podostatkiem wszędzie wody i paszy dla koni, niemiecka kawalerja kolonjalna, podzielona na oddziały po 100 do 200 ludzi, zaopatrzona w działa i maszynowe karabiny, długim łańcuchem postępuje ciągle naprzód, wypierając nieprzyjaciela coraz bardziej w głąb kraju. Niemal codziennie odbywają się starcia, kończące się zwykle nieproporcjonalnie wielkiemi stratami murzynów, którzy cofają się w góry, gdzie ruchy kawalerji i transport dział są mocno utrudnione. Niemcy radzą sobie w ten sposób, że rozebrane armatki ładują na grzbiety osłów, kawalerję

OST.-BAR.

FRYDERYK SCHILLER.

(W setną rocznicę zgonu)

Seid umschlungen, Millionen,
Diesen Kuss der ganzen Welt...

W dniu 9 maja b. r. upływa wiek cały od chwili, o której zamilkł na zawsze wielki poeta wolności. Nad otwartą jego mogiłą mógł bez przesady powiedzieć Go the:

„Zum Höchsten hat er sich emporgeschwungen,
Mit allem was wir schätzen, eng verwandt,
So feiert ihn! Denn was dem Mann das [Leben
Nur halb erteilt', soll ganz die Nachwelt [geben!"

Dzieła Fryderyka Schillera nie należą do pewnej krainy, pewnej doby, jakiegoś narodu! Poeta z Bożej łaski, był on własnością ludzkości całej, która też bez względu na różne granice staje dziś u jego grobu z wieńcem czci i hołdu.

I my składamy kwiecie wdzięcznej pamięci na jego mogile, my, którzyśmy go lepiej odczuli i pojęli, niż jego własni rodacy! Gdyby wielkość pisarza, myśliciela, poety, mierzyć trzeba było znaczeniem wpływu na wychowanie własnego narodu, to zaiste Schillerowi trzebaby odmówić wielkości. Bo oto zanim pół wieku minęło od jego zgonu, naród niemiecki wywrócił i zburzył ołtarze ideałów, którym służył największy jego poeta i jak ongi Izrael, gdy prorok jego bawił u Pana, zbudował sobie złotego cielca siły i gwałtu i bije przed nim pokłony...

Rzecz prosta, że Niemcy w pierwszym rzędzie myślą o obchodach: posypią się mowy, pieniądze, panegiryki, staną pomniki nowe, pojawią się wspaniałe wydawnictwa, nietoperze przystrajać się będą w orle pióra, buldoki zechcą naśladować przebrzmiały śpiew słowika, — może nawet znany z wymowy i gadatliwości monarcha Niemiec uczyni zaszczyt synowi cyrulika, wymieniając jego imię i nazwisko!

Ale czy to będzie obchód na cześć Schillera?

O nie! To będzie uczta własnej pychy i samochwalstwa, której nazwisko Schillera służyć ma za szyld reklamowy! Naród, który w niespełna sto lat po śmierci wieszcza ukochał ideały Bismarcka — nie potrafi stanąć sercem i duchem u grobu Schillera. Poeta wolności, bojownik najszczytniejszych ludzkości ideałów, jest dziś wśród swoich bardziej obcym, bardziej samotnym, niż nim był kiedykolwiek za życia.

. . . .

Nadzwyczajny ruch, który w drugiej połowie XVIII wieku nadał umysłowemu życiu Niemców nowy kierunek, doprowadził piśmiennictwo ich do nieprzeczuwanego rozkwitu. W epoce, w której Francja nadawała nową postać swemu państwowemu życiu, przekształcili Niemcy swoje życie umysłowe i stworzyli nową literaturę. Dwie gwiazdy potężne błyszczą w owym czasie: Goethe i Schiller — ale i one długiego potrzebowały czasu, nim blask ich dojrzano i oceniono. Jeszcze około r. 1790 nawet w Mannheimie i Weimarze, królowali na scenie Iffland, Kotzebue i t. p., podczas, gdy pierwsze dramaty Schillera przyjęto z lekceważeniem i niechęcią. Zarzucano poecie to, co w nim właśnie było najlepszego: zbytnią powagę i zbytni idealizm, które sprawiały, że utwory jego nie były tak przystępne i zrozumiałe dla ówczesnego ogółu, jak n. p. ballady Bürgera. Podobnie miała się rzecz z Ifigenią Goethego: w głównych ogniskach oświaty, w Weimarze i Jenie, jak świadczy pamiętnik Böttigera, nawet uczony świat niemiecki obu poetów nader ostro sądził, a raczej szydził z nowatorów w dotkliwy sposób!

Dopiero rozpowszechniający się wpływ Kanta, dzięki usiłowaniom Reinholda, Fichtego i genialnego jego ucznia Schillinga, umożliwił braciom Schleglom wyjednać w końcu dwom największym poetom Niemiec zasłużone uznanie i wespół z nimi wydobyć literaturę niemiecką ze stanu płaskości i ograniczenia. Że rewolucja ta duchowa w tak krótkim stosunkowo czasie się przeprowadzić dała, główną jest zasługą Schillera, który umiejąc patrzyć w serca i trafiać do serc, porwał za sobą całą młodzież. Goethe był drogowskazem i twórcą nowej doby, — Schiller jej duchem opiekuńczym. Był on reformatorem w całem tego słowa znaczeniu: pragnął lud swój prowadzić ku odrodzeniu, zagrzewał do szlachetnych czynów, usiłował wprządz go w służbę ideałów wolności i godności ludzkiej.

W szarem i przygnębionem otoczeniu wzrastał Schiller; młode jego oko widziało wszędzie niewolę, lokajstwo i upodlenie osób, warstw i narodów. Pod rządami kapryśnego despoty ubiegły mu młodzieńcze lata, to też ów, groźnie wstrząsający grzywą lew z napisem *„in tyrannos"*, który zdobi kartę tytułową jego „Zbójców", jest symbolem owego burzliwego boju o wolność, boju, który był treścią życia, myśli i twórczości poety.

Pierwsze dramaty Schillera zostają w bezpośrednim związku ze stanem politycznym i ówczesnymi stosunkami w Niemczech przedewszystkiem, a następnie w Europie. Są one wyrazem oburzenia szlachetnego umysłu i serca na powszechne podówczas przytłumienie ducha wolności, służalstwa z jednej, a dowolności urzędników z drugiej strony, na niesłychane poniżenie stanu mieszczańskiego przez szlachtę, tudzież na obyczaje panujące na wówczesnych dworach książąt i królewiąt. Nadał on w tym celu nową formę dramatów historycznych, nie idąc w tej mierze śladami Szekspira, użył historji na to, ażeby uszlachetnić płaskie pojęcia codziennego życia, ażeby obudzić czynną i gotową do poświęceń część dla najwyższych skarbów ludzkości: dla wolności osobistej, wolności przekonań i wolności sumienia. Sztywną i urzędową historję królów wypełniał żywym obrazem dziejów ludzkości...

Sprzeczność wrodzonych pragnień z ponurą rzeczywistością wywołała walkę genjusza z więzami i niewolą, a pierwszym tej wolności owocem byli „Zbójcy" — ów utwor tak dziwaczny, a tak potężny i wielki swą fantazją. Gwałtowność i namiętność poety, której wyrazem jest Karol Moor, słabnie nieco we „Fiesko", ażeby tem silniej wybuchnąć znowu w trzecim z rzędu utworze, w „Intrydze i miłości", w tragedji mieszczańskiej, w której z formalną nienawiścią rewolucjonisty druzgocze trony małych Kaligulów i karykatur Neronów. Uczucie to jest tem naturalniejsze, gdy przypomniemy sobie, że utwor ten pojawił się w chwili, gdy despotyczny władca zabronił mu pisać — a nawet myśleć! Talent jego dojrzewał i potężniał: w markizie Pozie w „Don Karlosie" uosobnił on tragedję ideału, stykającego się z wymaganiami rzeczywistości; cały zaś utwor cecnuje najgorętsza miłość swobody i ludzkości. Równocześnie odczuwa poeta brak gruntownego wykształcenia zarówno w kierunku znajomości języków starożytnych, jak nauki dziejów i z zapałem stara się ten brak usunąć. Odbicie tych usiłowań znajdujemy w licznych powszechnie znanych arcydziełach („Hymn do radości", „Bogowie Grecji", „Rezygnacja", przekład Efigenji Eurypidesa). Rezultaty gruntownych studjów historycznych widzimy w pracach o „Oderwaniu się Niederlandów" i w „Historji trzydziestoletniej wojny". Na krótki czas — zaledwie na dwa lata — zajął katedrę historji w Jenie; choroba piersiowa nie pozwoliła mu jednak pozostać na tem stanowisku. Wpływ Goethego, z którym w tym czasie bliższe nawiązał stosunki, a których wymownym wyrazem są „Xenie", stał się punktem wyjścia, ostatniej i najświetniejszej doby twórczości poety. Wówczas to powstały Ballady (1792) i prawdziwe arcydzieło „Pieśń o dzwonie" (1800). W tym ostatnim okresie swego życia i swej twórczości, siłą żelaznej woli zmuszał chore ciało do wytężającej, nadmiernej pracy, jak gdyby czuł, że niedługo błądzić będzie między żyjącymi! Tragedje jego ostatnie rozgrywają się na tle wielkich wypadków dziejowych; nie szukać już w nich idealnego patosu: poeta unika go, zastępując prawdą. Szybko, jeden po drugim jawią się jego utwory: „Wallenstein" (1799), „Marja Stuart" (1800), „Dziewica Orleańska" (1801), „Narzeczona z Messyny" (1803), „Wilhelm Tell" (1804) i niewykończony „Dymitr Samozwaniec", nad którym śmierć go zaskoczyła. Oto szereg wielkich dzieł poetycznych, pełnych myśli i artystycznej piękności, które w krótkim czasie zdobyły dla siebie sceny całego kulturalnego świata, niosąc myśl nową i nową formę, budząc twórczość i oryginalność. Proroczo woła w swej łabędziej pieśni — w „Wilhelmie Tellu":

Das Alte stürzt,
Es ändert sich die Zeit
Und neues Leben blüth aus den Ruinen!

Podstawą tego nowego, z ruin wykwitającego życia jest wolność najobszerniej pojęta — wolność, której bojownikiem i głosicielem był poeta. W pierwszych swych tragedjach stał on jeszcze, zwalczając despotyzm, na gruncie satyry. W dramatach ostatniego okresu jest tylko głosicielem wielkiej idei wolności: W Wallensteinie — osobistej, w Marji Stuart — religijnej, w Dziewicy Orleańskiej — narodowej w Wilhelmie Tellu — politycznej! Stanowisko Schillera w świecie sztuki określił do-

swoją spieszają i wypierają powstańców z urwisk, w których ci czują się już bezpieczni.

W pierwszej linji toczy się walka o bydło, stanowiące jedyne źródło dochodu i wyżywienia powstańców, wojska też niemieckie co dzień zabierają murzynom trzody i albo uprowadzają je ze sobą, albo zabijają na miejscu. Najobfitszym w zdobycz dniem był dzień 15 kwietnia, w którym wojacy cesarza Wilhelma zabrali powstańcom 700 sztuk krów i wołów i 7.000 kóz i owiec. Pułkownik Deimling, który wziął tych „jeńców", chwali się w raporcie, że bydło jest z powodu obfitości paszy bardzo tłuste i że żołnierze jego otrzymują podwójne racje mięsne. Ponadto donosi waleczny pułkownik, że żołnierze jego zniszczli obuwie swe do tego stopnia, iż większość ich chodzi już zupełnie boso, noce zaś są w górach tak zimne, że żołnierze wobec niedostatecznego umundurowania, cierpią mocno.

Na ogół, wszystkie niemal niemieckie wojska znajdują się już w górach i większe bitwy oczekiwane są z dnia na dzień. W ostatnich dniach — jak donosi pułkownik Deimling — wziął on do niewoli 200 kobiet murzyńskich i trzyma je w swym obozie. Kilka z nich wypuścił na wolność z poleceniem udania się do swoich i oświadczenia im w jego imieniu, że każdemu powstańcowi który broń złoży, będzie darowane życie. Zresztą nie kryją Niemcy, że do ostatecznego stłumienia powstania, potrzeba im będzie jeszcze kilka miesięcy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 4 maja.

Teatr miejski: „Druciarz", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Przed pałacem namiestnikowskim: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (4): Florjana M. — Wieńczysława. — (21): Januarja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, ciepło; w Galicji zachodniej: Pogoda, miejscami deszcz, mierne ciepło.

Mianowania. Minister oświaty zatwierdził Marjana Dydyńskiego, właściciela dóbr w Raciborsku, w urzędzie honorowym konserwatora dla spraw I sekcji, a Tadeusza Stryjeńskiego, radcę budownictwa w Krakowie, w urzędzie honorowym konserwatora dla spraw II sekcji, obydwóch na przeciąg dalszych lat pięciu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Józefa Ferna alias Daleckiego i Adama Puchałę, oraz asystentów pocztowych: Bolesława Ilnickiego, Mieczysława Krzysztoforskiego, Feliksa Józefa Orłowskiego, Jana Ziembę, Adolfa Prochyrę i Narjana Michała Freunda z Przemyśla do Krakowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł adjunkta Juljusza Rutkowskiego z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej, znosząc równocześnie poprzednio ogłoszone przeniesienie adjunkta Marcelego Machnowskiego, oraz zezwolił na wzajemną zamianę miejsc służbowych adjunktom: Chaimowi Sternowi w czerniowieckiem kierownictwie ruchu i Ignacemu Mogilnickiemu w dyrekcji stanisławowskiej.

W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesieni asystenci: Juljan Galiński z Czortkowa do Wygnanki i Witold Thulie z Zabłotowa do urzędu ruchu w Stanisławowie, oraz aspirant Piotr Bogdanowicz ze Stanisławowa do Zabłotowa.

Z Ossolineum. Kustoszem muzeum im. Lubomirskich, stanowiącego — jak wiadomo — część integralną Zakładu narodowego im Ossolińskich, mianowany został docent uniwersytetu lwowskiego dr. Bronisław Gubrynowicz, który od lat kilkunastu pełnił obowiązki skryptora Ossolineum, prowadząc bardzo trudny i ważny dział rękopiśmienny. Poprzednik dra Gubrynowicza, p. Edward Pawłowicz, usuwa się z kierownictwa Muzeum z powodu sędziwego bardzo wieku. Zasługi jego znane są dobrze wszystkim. Jest on autorem cennych wspomnień z nad Willi i Niemna, oraz wielu ciekawych dzieł, przeważnie rodzinnej Litwy dotyczących.

Kasa zapomogowa kupców i młodzieży handlowej. Walne zgromadzenie delegatów Kasy odbędzie się dnia 6 maja b. r. o 9 godzinie wieczorem. Ze sprawozdania rachunkowe i statystycznego dowiadujemy się, że w ostatnim dniu grudnia ubiegłego roku administracyjnego liczyła Kasa 696 członków, przychodu miała 13.511 kor., zaś stan czynny majątku doszedł do cyfry 3935 kor. 27 hal.

Trzeci Maja. Podniosły obchód 114 rocznicy wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja, urządzony staraniem kół lwowskich Towarzystwa Szkoły ludowej, zakończył uroczysty wieczór w sali obrad Rady miejskiej, którą wypełniła szczelnie liczna publiczność, przeważnie panie i młodzież. Wieczór rozpoczęło przemówienie przedstawiciela T. S. L., dra E. Adama, poczem chór „Echa" odśpiewał „Polones" Chopina w układzie Müncheimera. Po odczycie historycznym dra K. Jareckiego, kwartet galic. Towarzystwa muzycznego, złożony z pp. dyr. Sołtysowej i profesorów Wolfstala, Sladka i Jakla, odegrał z kwartetu Roberta Kahna Adagio i finale. Z kolei p. Kopacz wygłosił A. Asnyka: „Miejmy nadzieję". W końcu dzielna drużyna „Echa" odśpiewała pieśni narodowe.

Druga kryta hala na głównym dworcu kolejowym we Lwowie została oddaną do użytku publicznego. Obecnie odjeżdżają i przyjeżdżają już pociągi ze wszystkich czterech peronów.

Nagła śmierć. W hotelu Centralnym przy ul. Karola Ludwika zmarł wczoraj nagłą śmiercią około godziny 2 popołudniu Zbigniew Balicki, 18-letni syn śp. Józefa, starszego komisarza namiestnictwa. Zbigniew B., który miał być epileptykiem, oraz nieco słabych zdolności umysłowych, cierpiał już od dłuższego czasu na bole żołądka. Bole te wzmogły się wczoraj, wobec tego zażył on oleju rycynowego i następnie dostał tak silnych wymiotów, że w dwie godziny potem umarł. Wobec tego, że komisja policyjno-sanitarna nie mogła stanowczo orzec istotnej przyczyny śmierci, zarządzono odstawienie zwłok do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia obdukcji.

Zguba. Panna Genia Puchowiczówna złożyła w biurze na inspekcji policyjnej znalezione na chodniku ul. Karola Ludwika dwie książki płatnicze podatku gruntowego i domowego, opiewające na pp. Tomasza i Kazimierza Niczajów.

Kradzież. Do pomieszkania p. Izydora Gottesmana, zamieszkałego przy ul. Młynarskiej pod l. 3, zakradł się nieznany sprawca i skradł bieliznę i garderobę, wartości 500 koron.

Droga woda sodowa. Przy skwarnym dniu wczorajszym wstąpił Abraham Seeman do sklepu B. Brückensteina przy ul. Kazimierzowskiej l. 15, by ugasić pragnienie szklanką wody sodowej. Wyszedłszy ze sklepu, spostrzegł, iż z kieszeni ubrania znikła mu portmonetka z 32 koronami, którą prawdopodobnie skradł mu jeden z obecnych w sklepie „gości".

Czyje dziecko? Stójkowy, pełniący służbę w godzinach popołudniowych w ul. Kazimierzowskiej, przyprowadził na inspekcję policji chłopczyka około lat 3, ubranego w koszulkę i kolorową sukienkę. Dziecko oddano pod opiekę komisarjatu II dzielnicy.

Z zazdrości. Katarzyna Jundruszczyszyn, dozorczyni kamienicy pod l. 21 przy ul. Sobieskiego, dowiedziawszy się, że narzeczony jej Michał Marec, woźnica u firmy O. Wiksel i syn, sprzeniewierza się jej z inną kobietą, postanowiła za wszelką cenę umiłowanego odzyskać. W tym celu udała się do szynku Bauma w Rynku pod l. 11, gdzie pan Michał ugaszczał nową królowę swych myśli, wywołała niemożliwą awanturę swemu narzeczonemu i jego towarzyszce. Nie wyszło jej to jednak na dobre, ponieważ stróż bezpieczeństwa publicznego wdał się w to i odstawił wojowniczą kobietę na inspekcję policyjną, gdzie ukarano ją 12 godzinnym aresztem.

Zaburzenia w Tarnowie. *Naprzód* donosi z Tarnowa o zajściach, jakie się tam zdarzyły dnia 1 maja. Mianowicie, kiedy robotnicy wracali z zabawy na Słomiance o godzinie wpół do 8 wieczorem, zastąpiła im drogę żandarmerja i policja i zaczęła rozpędzać. Parotysięczny tłum ruszył naprzód wśród śpiewów robotniczych, a żandarmerja rozpoczęła aresztowania. Przy ulicy Wałowej policjanci dobyli szabel. Przyszło do starcia, przyczem pięciu policjantów zostało ciężko rannych, a wielu lżej, ale także pomiędzy robotnikami są potłuczeni i pokaleczeni. Dokonano paru aresztowań.

Wyroki śmierci rozsyłają w Wiedniu rozmaitym osobom, biorącym udział w towarzystwach dobroczynnych. Wszystkie te wyroki mają tekst jednakowy i opiewają: „Wyrok. Podpisany komitet skazał Pana (Panią) na śmierć przez otrucie i bądź Pan (Pani) przygotowany (przygotowaną), że odtąd każdy kąsek chleba, każda kropla wody może Mu (Jej) śmierć przynieść. Termin wykonania wyroku: W ciągu r. b. Powód: Pańskie szastanie się i zbytkowne życie za pieniądze uzbierane dla biednych, innemi słowy: kradzieże popełniane na biednych. Sposób uniknięcia katastrofy: Natychmiastowe zrzeczenie się wszystkich godności honorowych. Komitet dla wytępienia łajdactw. Robespierre". Policja zarządziła dochodzenia celem wykrycia autora tych listów.

Kary cielesne w Rosji. Ministerstwo sprawiedliwości w Petersburgu postawiło na porządku dziennym sprawę zupełnego zniesienia kar cielesnych. Na zasadzie manifestu carskiego z r. 1904 zniesiono kary cielesne, przysądzane mocy wyroków sądowych, pozostawiając stosowanie kar cielesnych w drodze administracyjnej. Tym sposobem w miejscowościach zesłania i wogóle pozbawienia wolności osobistej stosowano system kar cielesnych; taksamo praktykowano kary cielesne w wojsku — w bataljonach dyscyplinarnych i w więzieniach celkowych. Obecnie ministerstwo sprawiedliwości, przyszedłszy do przekonania, że kary cielesne są niepożądanym przeżytkiem wniosło projekt ich zniesienia.

Z kraju.

Brody. (*Wspomnienie pośmiertne.*) Dziś rano, zamknął na wieczny sen swoje powieki, ksiądz kanonik Zygmunt Sas Świstelnicki, profesor religji tutejszego gimnazjum, członek rady miejskiej i rady szkolnej okręgowej i druh gniazda „sokolego", który był prawdziwym ojcem poruczonej swej pieczy młodzieży, dobrym obywatelem i gorącym patrjotą, to też doznawał powszechnego, niekłamanego szacunku.

* **Uczenice zakładu** p. Gawrońskiej, które ukończyły w roku 1900 ósmą i dziewiątą klasę, przypominają, że zjazd odbędzie się 7 maja rb. Bliższa wiadomość: Klaudja Blińska, ul. Jagiellońska l. 17, Lila Pinkasówna, ul Mochnackiego l. 26, Kamila Friedlówna, ul. Wincentego Pola l. 5.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylne bramy pasażu Mikolasza.

* Z „Sokoła". W niedzielę dnia 7 maja b. r. odbędzie się w Sokole uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy „Trzeciego Maja" z łaskawym współudziałem pp. Anca, Sumperowej, Thuna, Dąbrowskiej. Początek o godzinie 7-mej wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 60 hal., wstęp na salę 40 hal.

* Lwowskie Tow. łyżwiarskie urządza na Stawach Panieńskich w poniedziałek dnia 29 maja b. r. pierwszy tegoroczny turniej tennisowy, a mianowicie turniej dla młodzieży płci obojga w wieku do lat 18. Zgłoszenia do turnieju należy wnieść do kancelarji Towarzystwa najpóźniej do dnia 21 b. m. Zaprasza się młodzież do licznego udziału.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Pani Motylewicz na kościół 1 kor.

Zmarli:

Aleksandra ze Zgorzalewiczów Trojańska, wdowa po profesorze i b. rektorze uniw. Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie w 87 r. życia.

Henryk Nitschmann. W Elblągu zmarł dnia 27 kwietnia b. r. w 79 roku życia, Herman Nitschmann, zasłużony autor „Historji literatury polskiej", wydanej w języku niemieckim. Nazwisko jego znane jest we wszystkich zaborach. Był to bowiem jeden z tych rzadkich Niemców, który nie tylko znał i cenił, ale pokochał literaturę naszą, nasze tradycje i obyczaje, a który znakomitemi swemi tłómaczeniami naszych poetów, a przedewszystkiem obszerną literaturą polską, w niemieckim wydaną języku, zjednał sobie tytuł do wdzięcznej u nas pamięci.

Adam Towiański, ostatni z synów Andrzeja Towiańskiego, twórcy i założyciela sekty Messjanistycznej w Polsce, zmarł w dniu 27 z. m. w Siestrzyniu pod Grodziskiem, przeżywszy lat 71.

W Rzeszowie zmarł Bartłomiej Ludwik Stojan, emerytowany oficjał kolei państwowych, w 66 roku życia.

W Tarnowie zmarł Bronisław Beer, uczeń VIII. klasy gimnazjalne, 21 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehára.

Jutro w piątek, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Córka Joria", tragedja pasterska w 3 aktach Gabrjela d'Annunzio, przekład Marji Konopnickiej Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach C. M Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla. Gościnny występ p. W. Siemaszkowej.

Album kościoła OO. Jezuitów we Lwowie. Pod takim tytułem wyszła mała, ale pełna ciekawych szczegółów praca, wydana z okazji koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, zdobna licznemi ilustracjami. Prócz obrazu Matki Boskiej znajdują się tu wizerunki: Jana Dymitra Solikowskiego, O. Marcina pierwszego superjora, Elżbiety Siemowskiej, ks. Franciszka a Paulo Pisteka i ryciny przedstawiające kościół i jego wnętrze. Na kilku kartach skreślona jest historja kościoła OO. Jezuitów.

Z prasy humorystycznej. Wielce zabawny jest najnowszy numer *Śmigusa.* Przynosi dla żądnych lekkiego humoru wiele dowcipów na czasie, humoresek pochwytanych z chwili. Między innemi warto podnieść „majowy" fejleton pt. „Jak róży krzak". Jest też ilustrowany wiersz Kiczmana pt. „Balsam za panienki".

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze pierwsze poświąteczne posiedzenie Izby poselskiej przeszło spokojnie, nawet nudno. Sam fakt, że wniosek naglący posła Bergera w sprawie procesu Guttmanna contra *Zeit* nie uzyskał dostatecznej liczby podpisów, świadczy, że Izba jest dostatecznie uzdrowioną, że dość ma już rozmaitych skandali i chce pracować. Wniosek naglący p. Malika przeszedł również prawie niepostrzeżony.

Dyskusja nad taryfą celną rozpoczęła się bardzo poważnie. Nie będzie ona prawdopodobnie długo trwała, gdyż w Izbie nie ma nadmiaru mówców, którzyby ten trudny przedmiot dokładnie znali. Nadto wiadomem jest, że taryfa, przedłożona Izbie, nie może uledz żadnej zmianie, może być tylko w całości albo przyjętą, albo odrzuconą.

Jutro pp. Pernestorfer i tow. wniosą w sprawie procesu Guttmanna contra *Zeit* nie wniosek naglący, lecz interpelację. Interpelanci domagać się będą wytoczenia śledztwa co do zarzutów, podniesionych przeciw drowi Koerberowi i urzędnikom i przedłożenia rezultatu tego śledztwa parlamentowi do wiadomości.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, Izba posłów po przemowie ministra obrony krajowej Schönaicha, uchwaliła znaczną większością głosów odrzucić nagłość wniosku Malika o przedłożenie aktów w sprawie asenterowania kapelmistrza wojskowego z 66 p. p. w Ungwarze, poczem przystąpiła do porządku dziennego, mianowicie do drugiego czytania taryfy celnej.

Referent Baerenreither złożył sprawozdanie, przyczem podniósł konieczność szybkiego załatwienia taryfy cłowej nie tylko ze względu na traktaty handlowe, ale także ze względu na stosunek Austrji do Węgier. Załatwienie taryfy cłowej będzie — zdaniem mowcy — kamieniem probierczym prawdziwej pracy Izby.

W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył p. Baerenreither, że jeżeli do 1 maja 1906, a właściwie do wygaśnięcia ważności obowiązujących dziś traktatów z Niemcami, Włochami, Belgją, Rosją, Bułgarją i Szwajcarją, nowe traktaty nie zostaną zawarte, to będzie trzeba z wielką niekorzyścią wszystkich kół ekonomicznych monarchji zawrzeć prowizoryczne traktaty na podstawie taryfy starej. Uchwalenie taryfy celnej jest koniecznością pierwszorzędną. Być może, iż w niedalekim czasie Austrja będzie musiała samodzielnie bronić swoich interesów, ale do tego potrzeba jej silnego parlamentu. Błędem ostatnich lat było, iż mniemano, iż można bronić praw Austrji wobec Węgier przy pomocy § 14. § 14 jest doskonałą formułką do oddania Austrji pod dyktaturę Węgier (potakiwania). Taryfa celna będzie miarą, czy parlament jest zdolny do pracy i do obrony interesów Austrji wobec Węgier. W taryfie tej nie można zmian żadnych czynić, lecz trzeba przyjąć całą, o co mowca prosi. (Oklaski.)

Pos. Garapich zdawał sprawę z wniosku pos. Peschki co do zakazu importu bydła z państw bałkańskich i prosił o przyjęcie uchwał komisji celnej.

Pos. Peschka dowodził, że dotychczasowe przepisy weterynaryjne nie odpowiadają potrzebom i domagał się, ażeby pod żadnym warunkiem nie zawierano konwencji weterynaryjnej z Rosją i państwami bałkańskiemi, a więc i z Serbją.

Pierwszy mowca contra p. Schraffel dowodził, że w ostatnich czasach zbytnio popierano przemysł, a zaniedbano rolnictwo, które upada. Mowca postawił rezolucję, żądającą podwyższenia ceł na zboże, mąkę, owoce, bydło i mięso, proponując, ażeby z nadwyżki ceł utworzono fundusz ubezpieczenia na starość. Mowca wzywał rząd, ażeby jak najrychlej przedłożył Izbie odpowiednie projekty ustawy.

Po przemowie ministra handlu Calla, który odpowiadał na interpelacje, posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Konferencja przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencja przewodniczących klubów, która się zbiera dziś na obrady, uchwali *modus procedendi* celem sybkiego ukończenia dyskusji nad taryfą celną. Również omawianym będzie projekt, aby nad przedłożeniem rządowem w sprawie założenia uniwersytetu włoskiego obradować na osobnych wieczornych posiedzeniach.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Po posiedzeniu Izby obradowała kom. budżet. nad tytułem: „szkolnictwo przemysłowe i handlowe". Wielu mowców oświadczyło się za upaństwowieniem szkół handlowych i przemysłowych. P. Romańczuk postawił rezolucję w sprawie zaprowadzenia w szkole dla położnictwa we Lwowie wykładów w języku ruskim i w sprawie utworzenia kursów fachowych dla robót metalurgicznych w szkole przemysłu drzewnego w Kołomyi.

Minister oświaty dr. Hartel podziękował ministrowi za uznanie, wyrażone ministerstwu oświaty; podniósł zasługi tych, którzy głównie przyczynili się do podniesienia szkolnictwa przemysłowego. Ministerstwo zawsze dążyło do zastosowania nauki przemysłowej do potrzeb praktycznych. W ostatnich latach to nastąpiło, zwłaszcza przez utworzenie kursów majsterskich i rzemieślniczych oraz przez wysyłanie nauczycieli wędrownych. Bacznie ministerstwo zwraca uwagę na wykształcenie sił nauczycielskich dla szkół przemysłowych i na odciągnięcie zbytniego napływu młodzieży ze szkół średnich do przemysłowych.

Możliwem jest tylko stopniowe upaństwowienie szkół handlowych. Przedewszystkiem chodzi o wydatne podwyższenie subwencji.

Tytuł przyjęto bez zmiany.

---

skonale jeden z pisarzy niemieckich temi słowy: „Er war ein Priester der idealen Welt, in welcher der Bund der Freiheit und der Schönheit sich zu seltener Harmonie zusammenfügt".

To wyjaśnia tajemnicę wielkiego wpływu, jaki Schiller wywarł na współczesnych. O wpływie tym, o ile on się odnosi do naszych pisarzy, pragniemy pokrótce pomówić.

* * *

„Mimo tak wielu, tak znakomitych pisarzów, jakimi Niemcy w końcu zeszłego wieku zajaśniały — pisze A. Bielowski — mimo przeważnych a wielostronnych zalet Goethego, jest Schiller największym piewcą i jedynym wyobrazicielem swego narodu. W jego żywocie, w jego serdecznej, ludzkość ogarniającej piersi, głębiej i wierniej przeglądnąć można wiek i naród, niźli w dostojnej zimno za umniczemi przedmiotami goniącej, plastycznej duszy Goethego".

Słowa te, napisane przez człowieka tej miary co Bielowski w roku 1841 są najjaśniejszym wyrazem zapatrywań współczesnych — a i potomni nic w nich prawdopodobnie nie zmienią.

Nazwisko Schillera spopularyzowała u nas przedewszystkiem scena, jednając mu zapalonych zwolenników i wielbicieli. Goethe nigdy tą popularnością się nie cieszył, jakkolwiek jego utwory wcześniej niż Schillera znane były u nas ze sceny. „Emilja Galloti" odegrana w przekładzie Starzewskiego we Lwowie w roku 1816, nie miała powodzenia, natomiast Schillera „Intryga i miłość" (Podstęp i miłość) odegrana w dwa lata później, mimo, iż przekładu dokonano z niezdarnej przeróbki francuskiej Lamarteliera, wywarła głębokie wrażenie.

Rok 1819 ropoczęto odegraniem „Pieśni o dzwonie" w przekładzie Kamińskiego: stojąc na przodzie sceny wygłaszał on poemat, w głębi zmieniały się stosownie obrazy. W tym też roku pojawiły się na scenie: „Fiesko", „Zbójcy", „Don Karlos" w dwóch następnych „Marja Stuart", „Oblubienica z „Messyny" i „Dziewica Orleańska." Po ustąpieniu Kamińskiego, tego niestrudzonego pracownika na polu scenicznem, utwory Schillera na długo zniknęły z repertoaru. To też z „Wallensteinem" i „Wilhelmem Tellem" zapoznała się publiczność polska (na polskiej scenie) o wiele później!

Utwory Schillera cieszyły się u nas wielkiem uznaniem, nie znaczy to jednak, jakoby zostawił on wyraźne ślady swego wpływu w naszej literaturze dramatycznej. P. E. Schnobrich w swem studjum o Schillerze upatruje pewne podobieństwa pomiędzy „Anielą" J. Korzeniowskiego, a „Intrygą i miłością" Schillera, zarówno pod względem charakterystyki osób (Aniela-Ludwika, Gustaw-Ferdynand), jak i w samym pomyśle zasadniczym. Ale też to wszystko! Słowacki mało znał Schillera, zresztą przylgnął on przedewszystkiem do Byrona i Szekspira.

Także i inne utwory Schillera znane były u nas, a specjalnie w Galicji bardzo wcześnie; w *Dzienniku Wileńskim* [1]) zaś już w r. 1805 znajdujemy, co prawda nie podpisane i bezkrytyczne studjum o Schillerze. Rozprawa ta pisaną była widocznie pod wpływem panujących podówczas wszechwładnie doktryn francuskich i w myśl ich „reguł." Dopiero znacznie później doczekał się wieszcz niemiecki słusznej oceny, a wyszła ona z pod pióra Kazimierza Brodzińskiego [2]), którego brat Andrzej przełożył wiele utworów Schillera. Kazimierz Brodziński jest bezwzględnym wielbicielem autora „Tella", a porównując go z Goethem, dochodzi do następującej konkluzji: „G. najtrafniej skłonności swego wieku przeczuwający, łączy prostotę z filozofją, romantyczność z wdziękami południowemi i wesołość towarzyską z tkliwem uczuciem, powszechny też zapał pozyskał. Schiller obdarzony wzniosłym geniuszem, szlachetnym umysłem, z sercem bijącem do wszystkiego, co jest dobrem i pięknem, badający dzieje i człowieka, jeden może w wiekach naszych posunął poezję do godności, w jakiej była u starożytnych i do dążenia, jakie w oświeconym wieku mieć powinna."

[1]) Tom III.
[2]) Pisma Tom VIII.

Słowa te napisane w r. 1817, były pierwszym objawem samodzielnej krytyki poezji niemieckiej u nas. Brodziński nazywa Schillera „najpierwszym poetą Niemiec" i „poetą w Europie najbardziej cenionym" Sąd swój usprawiedliwia tem, że jedynem źródłem jego natchnienia były głębokie uczucia prawdy i piękności, tudzież gorącej czci Boga, uczucia, które zawsze i wszędzie będą zrozumiałe. „Schillera poprzedziły znakomite geniusze, które jednak nie mogły mieć tego wpływu, jakie jego szlacetne natchnienia wywarły"... Te słowa Brodzińskiego, są miarą wymowną, jak dalece poeta niemiecki został u nas już wówczas zrozumiany i jak trafnie go oceniono.

Największe uznanie zyskuje sobie u nas Schiller w dobie, w której rozgrywała się stanowcza walka pomiędzy zwycięskim romantyzmem, a strupieszałym klasycyzmem. Uznanie to było tak powszecne, że liczył się z niem nawet Osiński, który wykładając kurs literatury powszechnej, pominął milczeniem głównych reprezentantów dramaturgji niemieckiej, ale Schillerowi poświęcił obszerniejszy ustęp. Co prawda istniała dla niego tylko „Dziewica Orleańska", o której mówi obszernie i szczegółowo, idąc jednak w ocenie za zdaniem pani Stael. Z obszerniejszą pracą o Schillerze, a raczej z oceną wszystkich utworów jego spotykamy się dopiero znacznie później: jest to praca p. Eleonory Ziemięckiej, pomieszczona w wydanem przez J. I. Kraszewskiego „Atheneum" (Tom II—1842). Nie pełnością i wielostronnością poglądów, lecz trafnem przeprowadzeniem tych myśli które w Schillerze podziwia, potrafiła autorka dać uwagi godny przyczynek do oceniania zapatrywań ówczesnych ludzi na znaczenie Schillera. Ponadto osobną pracę poświęciła p. Ziemięcka „Dziewicy Orleańskiej" (w przekładzie Odyńca), podając trafną jej analizę. O „Dziewicy Orleańskiej", jej genezie, artystycznej wartości i znaczeniu pisali nadto Józef Kremer [3]), Karol Libelt [4]), a wreszcie Kazimierz Kaszewski [5]). Do najlepszych prac o Schillerze w ogólności specjalnie zaś u nas, należy zaliczyć pracę St. Tarnowskiego.

Na ogół więc nie wiele u nas pisano o niemieckim wieszczu, natomiast czytano skwapliwie jego utwory w oryginale i przekładach. W rzędzie tłómaczów dzieł niemieckiego poety jaśnieją takie nazwiska, jak Adama Mickiewicza, A. Bielowskiego, Kazim. Brodzińskiego, A. E. Odyńca, B. Zaleskiego! Już one same przez się dają miarę zajęcia się naszego świata literackiego nowym prądem, jaki szedł od Weimaru. A prócz nich, iluż to jeszcze innych próbowało swych sił z różnem szczęściem i powodzeniem! Dosyć wymienić najwięcej znanych, jak: J. N. Białoszyński, Andrzej Brodziński, K. Brzozowski, M. Budzyński, W. Chłędowski, H. Gozecki, K. Goniewski, A. Gorczyński, J. N. Kamiński, J. Korsak, W. Krówczyński, J. Dr. Minasowicz, J. Mieroszewski, W. Ordon, Sabowski, Żerdziński, którzy przyswoili literaturze nowej bądź utwory liryczne, bądź dramaty i tragedje. Poszukawszy uważniej, znalazłoby się ich o wiele więcej, naśladowców zaś cały legion!

[3]) Kilka słów o Schilerze, „Dziewicy Orleańskiej" i wystawieniu jej w teatrze krakowskim (Dzieła tom XII.)
[4]) „Dziewica Orleańska", ustęp z dziejów Francji 1847.
[5]) Joanna Darc. Bibl. Warszawska. III.—1858.

Publiczność polska dała wyraz swemu uwielbieniu dla Schillera przy sposobności pięćdziesiątej rocznicy zgonu Schillera. Odbyła się wówczas uroczystość literacka w Warszawie, przy której sposobności Skimbrowicz napisał odpowiednią rozprawę, a J. I. Kraszewski wygłosił wspaniały odczyt o twórczości i wpływie Schillera. Kraszewski był także jednym z wielbicieli wieszcza; w dziełach jego nie mało uwag o poglądach Goethego i Schillera, a ten ostatni zawsze stoi u naszego pisarza na pierwszem miejscu. Zapatrywanie swoje o Schillerze wypowiedział on najwyraźniej w „Powieści bez tytułu", przez usta profesora, Stanisława i Sary. Trwalszym pomnikiem uczczono ośmiedziesiątą rocznicę zgonu Schillera we Lwowie, przez ozdobne wydanie zbiorowe jego dzieł (Lwów 1885. Nakład Altenberga 2 tomy z ilustracjami) pod redakcją znanego pisarza i doskonałego znawcy literatury zarówno polskiej jak niemieckiej, prof. dra Alberta Zippera. Słusznie powiedziano tam w słowie wstępnem:

„Szerząc wśród naszej wykształconej publiczności znajomość dzieł Schillera, pragnęliśmy wzbudzić w niejednem sercu, niejednemu przypomnieć, owe wzniosłe ideały ludzkości, najgodniej opiewane przez niego, który też, jak żaden inny poeta, nietylko do jednego kraju, ale do wszystkich szlachetnych narodów należy".

Już naprowadzone tu szczegóły świadczą, że wpływ Schillera zaznaczył się u nas dosyć wyraźnie; nie brak jednak jednak wyraźniejszych jeszcze śladów jego oddziaływania u trzech zwłaszcza poetów naszych: Juljana Korsaka, Kazimierza Brodzińskiego, a przedewszystkiem u naszego wieszcza Adama Mickiewicza.

(Dokończenie nastąpi.)

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Rewja wojsk.

Petersburg. (Pet. ag.). Car odbył wczoraj w Carskiem Siole przegląd uformowanych z kawalerji gwardyjskiej czterech konnych kompanij z karabinami maszynowymi, przeznaczonych dla pułków kozackich na pole boju.

Kontrabanda wojenna.

Londyn. Według nadeszłych tu telegramów z Kobe (w Japonji), Rosjanie skonfiskowali angielski parowiec „Wenus".

Londyn. „Lloyd" otrzymał depeszę, że angielski parowiec „Wenus" nie został przez Rosjan skonfiskowany i że wczoraj przybył do Jokohamy.

Zatopione okręty rosyjskie.

Londyn. (Biuro Reutera) Z Tokio donoszą, że prace około wydobycia zatopionych okrętów rosyjskich w Porcie Artura i Czemulpo postąpiły znacznie naprzód. Informacje japońskie szczegółów i nazw nie podają, wyrażają jednak nadzieję, że flota japońska zyska kilka bardzo dobrych okrętów linjowych i krążowników.

O neutralność.

Paryż. (Agencja Havasa) Sekretarz japońskiego poselstwa był w poniedziałek w ministerstwie spraw zagranicznych i zapytał, czy wiadomo, że okręty eskadry rosyjskiej znajdują się jeszcze ciągle na wodach francuskich. Odpowiedziano mu, że ministerstwo sądzi, iż flota rosyjska wody francuskie już opuściła.

W Mandżurji.

Kolonja. (Tel. wł.). *Koeln. Ztg.* donosi z Mandżurji: Japończycy projektują powszechny atak na armię rosyjską i zbierają się naprzeciw prawego skrzydła rosyjskiego. Rosjanie próbowali przekroczyć rzekę Liao, ale ich odparto.

Z caratu.

Zjazd w Moskwie.

Ruś petersburska podaje w następujący, zwięzły sposób przebieg zjazdu polsko-rosyjskiego, który odbył się w dniach 21 i 22 z. m. w Moskwie:

Pierwszy dzień zjazdu odbył się pod przewodnictwem prof. Anuczina. Powitał on zjazd, jako urzeczywistnienie dawnego marzenia o braterstwie dwóch narodów. Był czas, kiedy Puszkin żył w przyjaźni z Mickiewiczem, Rosjanie z Polakami, później łączność ta przerwała się. I oto teraz obie narodowości szukają kontaktu. Po nim powitał zjazd p. Rodiczew. Mówił o wzajemnem działaniu dwóch narodowości, o wspólnej walce, która brata Rosjan i Polaków. O tem, że tylko swobodne zjednoczenie a nie przymusowe, jest jedynie możliwe.

Ks. Dymitr Szachowski powitał gości po polsku.

Na powitania odpowiedział po rosyjsku Wacław Sieroszewski, który skończył słowami:

— Hasło obu stron powinno być jednakowe: „za naszą wolność i waszą!"

Z kolei inicjator zjazdu, Lednicki, zakomunikował skład liczebny zjazdu: przybyło przeszło 50 Rosjan i około 40 Polaków.

Biuro wskazało jako główne zadania zjazdu sprawy następujące: 1) Ustanowienie łączności między Rosjanami a Polakami i usunięcie dzielących ich przesądów. 2) Wzajemne uświadamianie i zaprowadzenie sposobów porozumienia się. 3) Pogodzenie żądań Polaków i Rosjan. 4) Opracowanie projektu zgodnych działań dla osiągnięcia wspólnych żądań programowych.

Potem nastąpił cały szereg przemówień, charakteryzujących potrzeby kraju polskiego i nastrój społeczeństwa polskiego.

W jednej z mów wykazano narodowe i kulturalne odrębności, uniemożliwiające zjednoczenie obu narodów. „Rosjanie są państwowymi kolektywistami, Polacy zaś — indywidualistami".

Zjazd zakończył się uchwaleniem dwóch, znanych już z depesz rezolucyj, które wejdą w skład programu konstytucjonalistów rosyjskich.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Ukaz tolerancyjny.

Petersburg. (Pet. ag.). Równocześnie z podpisaniem ukazu tolerancyjnego, polecił car telegraficznie nowemu generał-gubernatorowi w Moskwie, Kozłowowi, aby z kaplic starowierców usunął pieczęcie i na dowód monarszego zaufania, pozwolił starowiercom jako lojalnym poddanym odprawiać bez przeszkody nabożeństwa.

Walka z kozakami.

Tyflis. (Pet. Ag.) Gdy kozacy we wsi Saraceny zamierzali aresztować wskazanego im przywódcę rewolucyjnego, niejakiego Dymitra Getię, powitano ich strzałami z domu, w którym Getia się schronił. Kozacy również zrobili użytek z broni, przyczem Getia został zabity.

Z Królestwa.

Położenie w Królestwie Polskiem staje się rozpaczliwem. Proklamowany przez socjalistów strejk powszechny przybiera coraz większe rozmiary. W Warszawie z powodu strejku zecerów, nie wyszły gazety. Ponieważ do strejku przyłączyła się już część personalu kolejowego, ruch kolejowy odbywa się w bardzo ograniczonych rozmiarach. Nawet nie wszystkie pociągi osobowe kursują. W Lubelskiem, w fabryce cementu „Firlej", oraz w innych fabrykach nad Bystrzycą, wybuchł strejk z całą gwałtownością. Również z innych okolic Królestwa donoszą o wybuchu strejków.

O zajściach, które rozegrały się w Warszawie w poniedziałek, otrzymał *Czas* następujące sprawozdanie:

„Między robotników rzucono rozkaz dzienny, aby zaraz po godzinie 12 w południe zbierali się w różnych punktach miasta, każdy na najważniejszym punkcie swej dzielnicy. Po zgromadzeniu dostatecznej, imponującej liczby, wszystkie zastępy miały zdążać na linję zborną: Krakowskie Przedmieście-Nowy Świat-Aleje Ujazdowskie i na parowiorstowej przestrzeni od Zamku do Łazienek „spacerować" aż do wieczora. Spełniając to polecenie robotnicy z dzielnicy Czyste zebrali się na placu Witkowskiego, w pobliżu stacji towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej. Przed godziną 2 wyruszono z czerwonymi sztandarami, ze śpiewem „Warszawianki" i „Czerwonego sztandaru" ulicami na Marszałkowską, stamtąd przez Aleje Jerozolimskie ku Nowemu Światowi. W Alejach spotkano kordon policyjny i nieco dalej oddział wojska; zadaniem ich było: niedopuszczać tłumów na Nowy Świat. Parotysięczny tłum przerwał kordon i parł naprzód, okładając pięściami policjantów, którzy znaleźli się w pośrodku. — Wówczas wojsko dało trzy salwy, jedna po drugiej. Tłum w popłochu uciekał na wszystkie strony, wbiegał w najbliższe ulice, w bramy domów, wyłamywał parkany, wspinał się na mury. Strzelano tylko „na ostro". Z liczby żołnierzy i salw wnoszą, że ogółem 60 kul poszło w tłum.

„Znacznie więcej było ofiar, bo, jak wiadomo, pociski karabinów na niedaleką odległość przebijają dwa, a nawet trzy ciała ludzkie. Zabitych było 31, rannych ciężko sześćdziesiąt kilka. Kula dosięgła też jednego policjanta, który stał w tłumie, i położyła go trupem. Kilku policjantów potratował tłum, kalecząc ich dość ciężko.

„Około godziny 4tej przyszło do starcia na ulicy Siennej czy Złotej. Robotnicy, którzy uciekli z Alei, zaczęli się zbierać w tych stronach i omawiać co zaszło, oczywiście w najwyższem podnieceniu. W tem spostrzeżono patrol 5 żołnierzy piechoty, wysuwający się z za węgła. W roznamiętnieniu rzucono się na nich, bito kijami, sztabami wyrwanemi z drzwi pozamykanych sklepów. Robotnicy w swem roznamiętnieniu nie zauważyli, że mały oddziałek był tylko rodzajem straży przedniej silniejszego oddziału wojska. Ten, gdy wyszedł na róg i zobaczył tłum bijący żołnierzy, natychmiast rozwinął się w linję i dał jedną salwę. Trzech robotników zginęło, jeden śmiertelnie ranny skonał w pół godziny potem, ciężko rannych było dziewięciu czy dziesięciu robotników i jeden żołnierz, raniony w udo.

„Na ulicach głównych panował ogromny ruch aż do wieczora, ruch prawdziwie „gorączkowy". Inteligencji nie widziano, chodniki i gościńce jezdne były miejscami literalnie zapełnione podnieconymi robotnikami.

„Wieczorem po 10 rozeszła się wiadomość, że przy dworcu warszawsko-wiedeńskim, na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Widok, robotnicy wysadzili dom, w którym mieści się jakiś urząd. Jednakowoż okazało się to plotką, jakie rosną tu ciągle jak grzyby po deszczu. Było to starcie wielkiej grupy demonstrantów z policją i wojskiem, podczas którego rzucił jeden z robotników bombę w środek patrolu kozackiego. Skutek był straszny: stos zabitych i rannych ludzi i koni. Zaraz potem zabrzmiały cztery salwy, dane przez piechotę. Liczba ofiar w tem miejscu na pewno nie stwierdzona. Jedni wymieniają sześć, inni mówią o kilkunastu.

„Równocześnie na Pradze przyjść miało do szarży kawalerji na tłum robotników.

„Noc z poniedziałku na wtorek minęła w niesłychanem napięciu. Można bez przesady powiedzieć, że nikt w Warszawie nie zmrużył oka. Po ulicach snuły się tłumy, ale najżywszy ruch przeniósł się na przedmieścia. Tam po piwiarniach i garkuchniach, zdobywszy otwarcie ich przemocą, obradowali robotnicy do rana".

Wczoraj z powodu rocznicy konstytucji 3 maja wszystkie kościoły przepełnione były pobożnymi. Ponieważ rząd obawiał się rozruchów, cały garnizon był skonsygnowany, a po ulicach krążyły gęsto patrole.

Wczoraj o godz. 9 rano zastrzelono podoficera policji. Sprawca zamachu uciekł.

O znieważeniu przez żołdactwo kościoła w Kaliszu donosi *Nowa Reforma*: Z powodu uroczystości św. Wojciecha, wyszła procesja z kolegjaty do starożytnego kościółka św. Wojciecha. W procesji brało udział kilka tysięcy osób, oraz cechy. Żołdacy rosyjscy, nie zważając na tę uroczystość kościelną, wpadli do kościoła, znieważyli go, przyczem ofiarą padły trzy osoby: **jedna zabita, a dwie ranne.** Mianowicie Franciszek Krysiak jest ciężko ranny w brzuch od kuli karabinowej, Bolesław Sobczak, ranny w rękę szablą, ma trzy palce odrąbane, Józef Hardy zginął na miejscu zastrzelony z rewolweru.

Kościół zamknięto aż do ponownego poświęcenia.

Wśród mieszkańców panuje wielkie wzburzenie, wskutek czego wszystkie fabryki ponownie zamknięto.

(*Telegram „Dziennika Polsk."*)

Z cytadeli warszawskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Poznania donoszą telegraficznie do tutejszych dzienników, że w cytadeli warszawskiej **rozstrzelano wczoraj** na podstawie wyroku sądu wojennego **15 robotników**, którzy brali udział w poniedziałkowych rozruchach.

Z Warszawy.

Warszawa. Na jednego z policjantów napadł na ulicy jakiś nieznany człowiek i zranił go strzałem z rewolweru.

Socjaldemokracja Polski i Litwy wydała proklamację, w której domaga się ogólnego stejku na znak, że poniedziałkowe wypadki obudziły na nowo ducha rewolucyjnego i nie osłabiły w niczem energji stronnictwa.

Strejk powszechny panuje wszędzie. W fabrykach nie pracują. Na ulicach był wczoraj zwykły ruch.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Warszawy, że zamach, wykonany zapomocą bomby przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskiej, był wymierzony na pewnego pułkownika sztabu generalnego, któremu jednak udało się ujść cało, a zginęły osoby zupełnie niewinne.

Z Łodzi.

Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* donosi z Łodzi, że dnia 1 maja na ulicy Wschodniej i Południowej przyszło do starcia. Kozacy jeździli chodnikami i bili publiczność nahajkami. Doszło do wzajemnej wymiany strzałów. Na ulicy Wschodniej jedna kobieta żydówka zginęła na miejscu, jedna osoba jest ciężko okaleczona. Szczególnie prowokująco zachowała się policja, wojsko stosunkowo biernie. W jednem miejscu policjant bez powodu kazał strzelać do przechodniów, przyczem padła trupem jakaś dziewczyna. Ze strony publiczności odpowiedziano strzałami. Strat w ludziach nie da się dokładnie obliczyć. W każdym razie wiadomo, że **zabitych zostało dwu szpiegów, a ranionych 3 kozaków.** Miano też zabić jednego stójkowego i jednego oficera. Naturalnie ofiary są i po stronie publiczności, jednakże liczba ich nie przekracza, zdaje się, ośmiu.

Łódź. Starszy rewirowy policyjny Poniatowski został wczoraj śmiertelnie zraniony na ulicy czterema strzałami, danemi przez kilka osób.

Z Kalisza.

Kalisz. Aresztowano wczoraj trzech żydów, u których znaleziono proklamacje, naboje, broń i czerwone sztandary. Bramy miasta zamknięte. Patrole krążące po ulicach obsypywano kamieniami.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszej konferencji zjednoczonej opozycji pod przewodnictwem Koszuta obradowano nad adresem. Postanowiono na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu dokonać wyboru członków komisyj fachowych. Jak donosi węg. Biuro koresp., w adresie będą poczynione dwie zmiany, a mianowicie w tytulaturze zamiast „Dostojny królu" będzie użyty zwrot: „Wasza ces. i król. Mości", a w podpisie będzie użyta stara, t. zw. wielka tytulatura Sejmu. Partja liberalna oświadczyła się na swem posiedzeniu za odrzuceniem adresu. Partje niezawisłości, dysydentów i ludowa, uchwaliły jednomyślnie projekt adresu.

Zakaz wywozu paszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Wiedniu czynią przygotowania do zniesienia zakazu wywozu paszy, który trwa od 9 marca. Zniesienie to atoli nie nastąpi już w najbliższych dniach, gdyż przedtem muszą być przeprowadzone rokowania z Węgrami.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń. Król Fryderyk August saski złożył przedpołudniem wizytę hr. Gołuchowskiemu, arcyks. Ottonowi, kilku ministrom, poczem był na śniadaniu w poselstwie saskiem. Popołudniu w Burgu odbył się obiad galowy, na którym obaj monarchowie wymienili toasty, podnoszące tradycyjne dobre stosunki wzajemne.

Sprawy bałkańskie.

Stambuł. Obiega pogłoska, że sułtan zaprosił ks. Ferdynanda bułgarskiego, aby przybył do Stambułu. Potwierdzenia tej wieści dotąd nie ma.

Sofja. W wielu prowincjach, zwłaszcza koło Filipopolu, Warny, Burgas, wybuchły rozruchy antigreckie. Obawiają się większych zajść w sobotę z powodu imienin króla.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.). Rząd postanowił zażądać od skupszczyny jedynie kredytów na cele wojskowe, cofnąć zaś żądanie kredytów na cele kolejowe. Uchwalenie kredytów na cele wojskowe oddawna już jest zapewnione, podczas gdy kredyty kolejowe spotkały się z silną opozycją.

Wiedeń. Rozporządzenie ministerstwa handlu z 28 kwietnia zawiera postanowienia co do nadawania koncesyj na samoistne prywatne przewody telegraficzne, prywatne urządzenia telefoniczne i sygnały elektryczne. Koncesje nadaje ministerstwo handlu z reguły na lat 5.

Otrzymujący koncesję, mają płacić roczną należytość, którą jednak przy przewodach takich, jak n. p. telegraf pożarowy, można znieść. Postanowienia te wchodzą w życie z dniem 1 czerwca; nie dotyczą one już istniejących koncesyj.

Berlin. Kongres roentgenowski zamknięto.

Kronika z ostatniej chwili.

Zmiany terytorjalne. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 26 kwietnia wyłącza na podstawie ust. z dnia 11 czerwca 1868 r. gminy Dobra szlacheckie i Dobra rustykalne z okręgu sądu w Birczy i przyłącza je do sądu pow. w Sanoku. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 czerwca br.

Panika w operze wiedeńskiej. Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem przedstawieniu Mozarta „Fleta zaczarowanego" w cesarskiej operze omal nie przyszło do katastrofy. Jedynie przytomności dyrektora Mahlera i kilku solistów zawdzięczyć należy, że panika, która wybuchła w widowni, nie skończyła się wielką katastrofą. Rzecz miała się jak następuje: Podczas końcowego chóru w akcie pierwszym, zauważono, że tylna ściana nagle się zaczerwieniła, a na tle czerwoności przeskakiwać poczęły niebieskie płomyki. Kilka pań krzyknęło „gore!" czem zaalarmowana publiczność rzuciła się do wyjścia. Już pierwsze osoby, uciekając z teatru, upadły na schodach i utworzyły przeszkodę do nieprzybycia dla następnych osób. Groziło więc publiczności wielkie niebezpieczeństwo. Soliści wzywali publiczność do spokoju, zapewniając, że nic nie grozi. W tej chwili dyrektor podniósł batutę i chór począł dalej śpiewać od tego miejsca, w którem przerwał. Ktoś z publiczności krzyknął: wiwat Mahler! zabrzmiały oklaski i publiczność się uspokoiła. Dalsze przedstawienie odbyło się spokojnie, ale 3/4 publiczności opuściło operę. Okazało się, że wistocie w tylnej ścianie zapalił się sufit od światła elektrycznego, ale pożar natychmiast ugaszono.

Dział ekonomiczny.

— **Nowe złoża węglowe w Galicji.** Dotąd mniemano, że pokłady węgla kamiennego w Galicji, w powiecie chrzanowskim, nie sięgają po za linję, którą tworzy bieg Wisły od Oświęcimia do Krakowa. Wielu uczonych geologów wątpiło również, czy dochodzą dalej na wschód. Przed kilku laty wykonano wiercenie w Paskowie na Śląsku; wykazało ono istnienie pokładów, ale w takiej głębokości (600—706 metrów), że nie odważono się na eksploatację. Obecnie wiercenia, dokonane w Polance Wielkiej w okolicy Zatora, przekonały, że w głębokości 265 i 285 metrów znajdują się tam złoża węgla kamiennego, zdaje się tej samej jakości co jaworzniański, o grubości 1·5 do 1·75 metrów.

— **Lwowski targ na bydło** z d. 3 maja. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 77 sztuk; b) jałownika 32 sztuk; c) cieląt 86 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny — sztuk. Razem 195 sztuk. Woły płacono od 62 do 74·— kor., krowy od — do —·— kor., buhaje od — do 72·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 64 do 80 kor., nierogaciznę od — do — kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Targ na bydło.** Kraków 2 maja. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 14 sztuk, b) jałownika 36, c) cieląt 416 sztuk, d) owiec i kóz 2, e) nierogacizny 117 sztuk, razem 585 sztuk.

Woły z paszy płacono po 64 do 70 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 58 do 69 kor., buhaje po 73 do 80 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 132 do 148 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 585 sztuk, na eksport bydła rogatego - sztuk, nierogacizny 14 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Wiedeń.** Izba giełdowa postanowiła, że od 13 bm. we wszystkie dnie poprzedzające święta giełda ma być zamykana o 3/4 2.

— **Wiedeń** 3 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280 —. Pożyczka serbska rent. po 100fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·45, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·50.

— **Berlin** 3 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·25, Staatsbahny 142·60, Diskont Comandit 188·10, Berlińskie Towarz. handl. 168·60, Laura 270·25 Bochum 247·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·50, Kolej Meridionalna 155·75, Losy tureckie 135·90, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 425·—, Lombardy 16·30, Kolej Henry 118·40, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 148·90, Akcje żeglugi hamburskiej 154·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·80.

— **Berlin** 3 maja. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—

— **Frankfurt** 3 maja. Austrjackie kredyty 209·20, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—

— **Paryż** 3 maja. 4 procentowa renta 99·30, mąka 31·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Świdrygiełło z Błoni. Hr. K. Ledóchowska z Podola ros. Hr. K. Czosnowski z Podola ros. Hr. M. Ledóchowski z Podola ros. A. Boguszowa z Podola ros. W. Rudowska z Podola ros. A. Starzyńska z Warszawy. J. Szczeniowska z Podola ros. T. Śmiałowski z Hordynia. G. Rauch z Wiednia. K. Przybysławski z Uniża. J. Podlewski z Czerniłowa. J. Dąbrowski z Kijowa. R. Gross z Wiednia. J. Łępkowska z Sambora. L. Teichner z Wiednia. Z. Duczyński z Borysławia. H. Kaliwoda z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Tarasiewicz z Borysławia. B. Osnchowski z Wiszniowczyka. J. Grunwald z Worochty. Rotm. Baumgarten z Dronowyża. K. Stumpf z Wiednia. E. Glogierowa z Tarnopola. J. Madeyski z Gajów. S. Grabowski z Królestwa Pol. Dr. Kozłowski z Drohobycza. Z. Gottleb z Dłohomościsk. Dr. Faber z Bukowiny. E. Rubesch z Wiednia. Radca Morariu z Wiednia. M. Świrska z Wołoczysk. J. Zieliński z Rzymu. A. Kossecki z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięta ciężkim ciosem przez zgon mej córki, doznałam jednakże tyle serdecznego współczucia, że niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć szczere podziękowanie tym, którzy pospieszyli w oddaniu ostatniej posługi, drogiej mi zmarłej. W szczególności z głębi serca dziękuję W. Panom przełożonym c. k. Namiestnictwa, kolegom i koleżankom zmarłej i chórowi kolegów. Szczególną podziękę wyrażam Wielebnemu księdzu Piwińskiemu; a także Tow. młodzieży im. Kilińskiego. 542

Feliksa Leśniewiczowa
matka.

†

Z Kościuków

Wanda Michalina Ładosiowa

opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Morszynie dnia 2 maja.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 4 maja 1905 r., o godzinie 5 po południu z dworca głównego c. k. kolei państw. we Lwowie na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 4 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

STANISŁAW KANTOR

c. k. podoficer rachunkowy 19 pułku piechoty obrony krajowej we Lwowie

po krótkiem cierpieniu zmarł dnia 2 maja b. r. przeżywszy lat 33.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 4-go maja b. r. o godzinie 3 popołudniu ze szpitala wojskowego na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice i koledzy zapraszają.

Lwów, dnia 3 maja 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski

†

Zbigniew Balicki

przeżywszy lat 17, po krótkich i ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 3 maja 1905 roku.

W żalu pogrążona matka i rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 5 maja 1905 r., o godzinie 4-tej po południu z Anatomji, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 maja 1905 r.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Józef Suchy

woźny c. k. urzędu podatkowego w Bóbrce po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2-go maja b. r. przeżywszy lat 48.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 5 maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski na który to obrzęd w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześćjan zaprasza.

Lwów, dnia 3 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marcela Piątkowska

zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 2 bm. 1905 r. w 15 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 4 maja 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulic Bema l. 16 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z siostrą zmarłej krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 maja 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Michał Piskosz

usnął w Panu dnia 2 maja 1905 r.

W smutku głębokim pogrążeni rodzice zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 4 maja 1905 r. o godzinie 5 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 2 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

5)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Najpierwszym ze wszystkich był młodzieniec szczupły i wysoki, z odrzuconą w tył głową z wyrazem wyniosłym. W ręku trzymał szablę owiniętą w zieloną kitajkę. Skoro ujrzał panią Guibert, jednym skokiem znalazł się w jej objęciach.

— Mój synu! — wymówiła.

I wbrew postanowieniu, że będzie mężną, wybuchnęła płaczem,

On wydobywszy się z uścisku, patrzył z tkliwą czułością na tę starą kobietę z widocznymi śladami ciężkich prób życiowych.

Wzruszenie głębokie odmalowało się na jego ogorzałem, twardem obliczu. Na ustach ich drżało imię, którego wymówić nie potrzebowali. Radość sprawiona powrotem odżywiła w ich sercach ciężki ból.

Pola słodkiem spojrzeniem pieściła grupę, jaką tworzyli brat i matka. Przed drzwiami wagonu, Alicja Dulaurens i Izabela Orlandi przypatrywały się tej scenie: oczy pierwszej z sympatją spoglądały na oficera, a drugiej z ironją na panią Guibert grubą i wzruszoną.

Jan Berlier, z uszanowaniem czekał na uboczu. Nareszcie zbliżył się do Poli:

— Jacy oni szczęśliwi!

I dodał ze smutkiem:

— Kiedy powracam z Algieru, na dworcu zastaję pustkę.

Jerzy już tulił w objęciach swoją siostrzyczkę. Jan się przysunął:

— I mnie się coś należy.

— Ah! to Janek — rzekł Jerzy.

I młodzi ludzie powitali się jak przyjaciele. Jan widocznie rozczulony, zawołał z pogodnym uśmiechem:

— Do widzenia! Uciekam, mój pociąg rusza!

— Dokąd jedziesz?

Młody człowiek odchodząc, obejrzał się i rzucił wesoło:

— Jedziemy do Aix zabawić się w poliszynelów.

I nieznacznie wskazał palcem na różnorodne grupy, oblegające pociąg teatralny.

Jerzy Guibert obojętnie spojrzał na tę powódź manekinów w toaletach ceremonjalnych; lecz Pola obejrzała się i spostrzegła Alicję wychyloną z okna przedziału, jak ręką przesyłała jej znaki pożegnania.

Odwzajemniła się jej, lecz szybko i bez zapału; jakiś przesądny strach odpychał ją od tej czarującej dziewczyny. Młoda i gorąca jej dusza wyniosła z nieszczęść przedwczesnych jakąś dumną podejrzliwość.

Zkąd te wszystkie awanse? Zastanawia się. Oczy jej czarne poszły za Jerzym, prowadzącym matkę pod ręką.

Jerzy na widok wózka Trelaza, rzekł:

— Ah! nasza stara kareta!

— Jedyny ekwipaż, jaki zachowaliśmy tłómaczyła się pani Guibert.

Czyniąc tę uwagę, młody człowiek nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Stary wózek przypomniał mu dziecinne lata, a tymczasem był oznaką upadku rodzinnego. Twarz jego posmutniała: odrazu zrozumiał trudności materjalne, które zaciężyły nad tym domem pogrążonym w żałobie.

Sam bez wymagań, przywykł do skromnego życia, lecz cierpiał za matkę i siostrę. Pani Guibert mówiła sobie w duchu:

— Powinnyśmy były, aby go uczcić wziąć powóz ze stacji.

Przejechali przez Chambery, senną stolicę Sabaudji. Jerzy z rozkoszą oddychał powietrzem rodzinnem. Po za miastem obległy go wspomnienia.

W bliskości Maupas droga szła pod górę, wysiadł z wózka dla ulżenia koniowi i pierwszy stanął przed wiejskiem domostwem, po dawnemu obrośniętem glyceryną, różami i jaśminem. Po dawnemu zmrok zapadł na stare kasztany w alei, otulając je głębokim spokojem. A żwir na dziedzińcu wydawał ten sam chrzęst pod jego stopami.

U wejścia czekał na matkę i wprowadził po stopniach do ganku a gdy weszli, przycisnął do piersi biedną kobietę zalaną łzami. Nareszcie i Pola, dotąd panująca nad sobą, puściła ulgę swojemu żalowi. Zabrakło głowy rodziny, i synowi stała przed oczyma postać energiczna, z dobrotliwym uśmiechem, budzącym zaufanie.

Znalazłszy się we troje, poznali w radości swej i bólu całą pełnię życia ludzkiego...

. . . .

W jednym przedziale pierwszej klasy zajęli miejsca państwo Dulaurens, pani Orlandi z córką i porucznik Armand de Marthenay. Izabela, zdobywszy kącik dla siebie, z wielkim trudem zachowała drugi dla swego flirtu, Jana Berlier. Gdy nareszcie wszedł do wagonu i pociąg ruszał, młoda panna nieszczególnie go przyjęła:

— Zostań pan na peronie, żeby całować przyjezdnych mężczyzn.

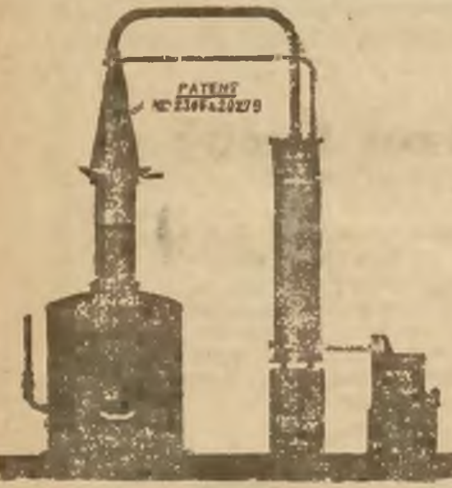
Jan się uśmiechnął.

— Robiłeś z siebie widowisko ze wszystkiemi typami Guibertami. To było śmieszne.

Alicja Dulaurens, przez wrodzoną delikatność zarumieniła się, lecz nie śmiała przeczyć. Młody człowiek nie łatwo dawał się zbić z tropu. Flirtując nie gardził tonem ironji i drwin, który towarzyszkę jego doprowadził do rozpaczy, a jednocześnie pociągał.

— To prawda — rzekł — iż Guibertowie spotkawszy się po trzech latach rozłąki i żałoby, zapomnieli się przystosować do ogólnie przyjętej formułki, dla przypodobania się pani. A nawet wasza wysokość nie została zaszczyconą ani jednem spojrzeniem pięknego kapitana.

(Ciąg dalszy nastąpi).



system Bilicza.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethn, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów). Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbado, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.